



**MAGDALENA
KOZIEL**

redaktor wydania

My poznajemy ich obyczaj, oni nasze. Właśnie od takich drobiazgów zaczyna się wzajemne poznanie i rozumienie siebie – mówi Halina Nodzak, dyrygent polskiego i niemieckiego chóru w Gubinie i Guben (str. IV-V). O przełamywanie stereotypów można i trzeba walczyć na wysokich szczeblach, ale działania oddolne przynoszą również dobre efekty. Niemców i Polaków mieszkających po obu stronach Nysy Łużyckiej połączyła muzyka. To przez nią zbliżają się do siebie nie tylko artyści, ale także widzowie.

ZA TYDZIEŃ

- RADIOWA PASJA OJCA I SYNA
- PARAFIA W CIGACICACH

Wizyta dziekana Roty Rzymskiej

Powrót do korzeni

Pochodzący z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej bp Antoni Stankiewicz, który 16 grudnia 2006 r. otrzymał święcenia biskupie w Bazylice św. Piotra w Rzymie, przybył odwiedzić rodzinne strony.

Od 14 do 17 kwietnia bp Stankiewicz odwiedził najważniejsze miejsca w diecezji. Pierwsze kroki skierował do Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie. Tego samego dnia odwiedził także rodziną parafię w Łagowie Lub. – Wiele lat temu, to tu w tym kościele odprawiałem Mszę św. prymicyjną. To w tym kościele, będąc w Lublinie czy Warszawie, zastępowałem śp. ks. Henryka Guzowskiego – mówił w czasie Mszy św. – Teraz jestem w Łagowie. I jak po prymicyjach dzieliłem się pomocą w pracy duszpasterskiej darem kapłaństwa, tak dzisiaj pragnę podzielić się darem biskupstwa, ażeby młodym łagowianom udzielić tego sakramentu umocnienia w Duchu Świętym – kontynuował.

Zanim bp Stankiewicz udzielił sakramentu bierzmowania, skierował do młodych specjalne słowo. – W tych czasach dawanie świadectwa o Jezusie Chrystusie nie jest ani modne, ani łatwe, więc wiele osób odchodzi. Wy przystępując do sakramentu bierzmowania okazaliście gotowość stania się Jego uczniami i świadkami – mówił w czasie homilii. W kolejnych dniach

**Bp Stankiewicz
udziela
sakramentu
bierzmowania**

bp Stankiewicz odwiedził m.in. Gorzów Wlkp., Zieloną Górę, Głogów, Grodowiec i Paradyż.

Bp Antoni Stankiewicz urodził się w 1935 roku w Oleszczenicach na Wileńszczyźnie. Po wojnie zamieszkał wraz z rodzicami w Jemiołowie k. Łagowa. Święcenia kapłańskie otrzymał 20 grudnia 1958 roku w Gorzowie Wlkp. Zdobył doktorat z prawa kanonicznego na KUL. Od 1967 roku wykładał prawo na ATK w Warszawie. Od 1969 roku pracuje w Trybunale Roty Rzymskiej, któremu przewodniczy od 2004 roku.

KRZYSZTOF KRÓL



KRZYSZTOF KRÓL

MATURZYSTO, QUO VADIS?



Częstochowa, Niedziela Miłosierdzia Bożego, godzina ósma, maturzyści z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej rozpoczynają swoją pielgrzymkę na Jasną Górę. W tym roku szczególnie starają zastanowić się nad swoim powołaniem. – Dzisiaj mówi się raczej o zawodach, jakby się zapomniało, że człowiek w swej istocie jest powołany – tłumaczy biskup Edward Dajczak. Po co tak naprawdę maturzyści przyjeżdżają do Częstochowy? Przede wszystkim modlić się o pomyślne zdanie matury – twierdzą często. Wielu jednak szuka czegoś więcej.

**W tegorocznej
pielgrzymce
maturzystów
na Jasną Górę
uczestniczyło
ponad cztery
i pół tysiąca osób**

– Matura jest tylko środkiem prowadzącym do celu – mówi Krzysztof, maturzysta z Zielonej Góry. – Ja przyjechałem tu zastanowić się nad swoją przyszłością – dodaje.

ADAM WOJNYŃSKI

Teologia w ekonomiku



MAGDALENA KOZIEŁ

Jaki jest cel kultu maryjnego? Między innymi na takie pytania odpowiadali finaliści konkursu

GŁOGÓW. Około 30 uczniów wzięło udział w finale Głogowskiego Konkursu Papieskiego, który 12 kwietnia odbył się w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Jana Pawła II. Temat szóstej już edycji konkursu brzmiał „Jan Paweł II – Człowiek zawierzenia”. – Mimo że pytania są trudne, każdego roku młodzież dopisuje i prezentuje wysoki poziom wiedzy – mówi Wojciech Janisio, dyrektor szkoły. W finale wzięli udział gimnazjali-

ści z Głogowa, Jerzmanowej, Kotli, Przemkowa i Wschowy. – Interesuje mnie osoba Jana Pawła II i jego nauczanie, a także teologia w ogóle – zapewniał Barnaba Dębicki ze Wschowy.

Konkurs jest częścią całorocznego cyklu imprez związanych z patronem szkoły. Patronat nad konkursem objęli bp Adam Dyczkowski, starosta powiatu głogowskiego Anna Brok i prezydent Głogowa Jan Zubowski oraz „Gość Niedzielny”.

Wręczono Złote Kostki

ZIELONA GÓRA. Tegoroczny Dzień Języków Obcych w Zespole Szkół Katolickich zaczął się tradycyjnie Mszą św. w języku łacińskim. Następnie przyszedł czas na filmową galę rodem z Hollywood. – Poszczególne grupy językowe przygotowywały filmy. Konwencja filmu i scenariusz zależały od uczniów – tłumaczy Katarzyna Rosada, nauczycielka. Jury obejrzało sześć prezentacji i przyznało statuetki Złoty Kostek, jako że patronem szkoły jest św. Stanisław Kostka. Klasy IIa i IIb swój film

przygotowały dwa dni. – To historia Romea i Julii. Ale trochę ją zmieniliśmy. U nas Julię porywają kosmici – tłumaczy Aleksandra Narowska. Dobrze bawili się także uczniowie klasy pierwszej. – Zrobiliśmy film o człowieku, który trafia do innego świata. Żeby się z niego wydostać, musi wykonać kilka zadań – wyjaśnia Arkadiusz Gruszczyński. – Nasz film jest stylizowany na stary niemy film z napisami. Taki festiwal to fajny pomysł – dodaje Aleksandra Jerzak.



KRZYSZTOF KRÓL

Mają relikwie s. Faustyny

STARY KISIELIN. Relikwie św. s. Faustyny Kowalskiej zostały uroczysto wprowadzone w Niedzielę Miłosierdzia Bożego do kościoła pw. NMP Wspomożenia Wiernych. Obecne były siostry Jezusa Miłosiernego: Beata, Anna i Dominika z Gorzowa Wlkp. – Św. Faustyna, zanim namalowano obraz, wryła wizerunek Chrystusa w swoim sercu. Zawierzenie Jezusowi to sprawdzian wiary. Ta Święta nas tego uczy – mówi s. Dominika. – Zezwolenie na wydanie relikwii dał kard. Franciszek Macharski. Oczekuję, że obecność relikwii wzmocni żarliwość modlitwy. To dla naszej parafii wielkie wyróżnienie – mówi proboszcz, ks. Andrzej Brenk (na zdjęciu z relikwiarzem). Mieszkańcy Starego



JAN WALCZAK

Kisielina o relikwiiach w kościele parafialnym mówią z uznaniem. – Bardzo czekaliśmy na ten dzień. Relikwie znalazły tu godne miejsce i będą otoczone właściwą czcią – mówi Władysław Szymerowski

Nadzieja młodych

ZIELONA GÓRA. Za nami już trzecia edycja Diecezjalnego Konkursu „Młodzież w nauczaniu Jana Pawła II”. Na finał do Zespołu Szkół Budowlanych przyjechało osiemdziesięciu uczniów z 31 szkół ponadgimnazjalnych. We wcześniejszym etapie szkolnym uczestniczyło około tysiąca osób. Konkurs obejmował „List o świętowaniu niedzieli” oraz orędzia Jana Pawła II na Światowe Dni Młodzieży. – Chodzi o to, aby młodzież zaczęła aktywnie słuchać i analizować to, co Ojciec Święty do nich mówił i czego od nich wy-

magał – tłumaczy Grażyna Gradowicz, nauczycielka ZSB. W konkursie uczestniczył Damian Roznicki z Żar. Chciał w ten sposób oddać hołd Papieżowi. – Wiele rad z nauczania Jana Pawła II znajduje odniesienie w moim życiu – zapewniał. W realizacji konkursu pomagało Wyższe Seminarium Duchowne w Paradyżu. Laureaci: I miejsce – Paweł Piórkowski ze Słubic (nagroda: pielgrzymka do Francji), II miejsce – Kinga Jamer ze Słubic, III miejsce – Marta Kacprzak z Zielonej Góry (nagrody – wyjazd do Taizè).

Hinduski ewangelizator

GŁOGÓW. Rekolekcje dla katechetów pod hasłem „Katecheta świadkiem wiary” poprowadził Thomas Paul. Hinduski ewangelizator przybył na zaproszenie Wydziału Nauki Katolickiej kurii diecezjalnej. – W Indiach jest tylko 2 procent katolików. Cierpimy dużo prześladowań ze strony wyznawców innych religii. Kościoły są atakowa-

ne, krzywdzeni i zabijani są księża i siostry zakonne. Ale im więcej jest prześladowań, tym bardziej Kościół rośnie w siłę – mówił T. Paul. Od 2000 r. hinduski ewangelizator głosi Dobrą Nowinę w Europie. Przede wszystkim w Niemczech, Austrii i Szwajcarii. Przyjeżdża także do Polski, Słowacji i Francji.

Dom Pomocy Społecznej w Tursku k. Sulęcina ma już 20 lat

„Sto lat”! To za mało

Turski DPS słynie z długowieczności pensjonariuszy. Trzech z nich przekroczyło setny rok życia. Najstarszy ukończył 107 lat.

– Urodziłem się w Święto Matki Boskiej Gromnicznej, czyli 2 lutego 1900 roku w Wicyniu na Podolu – wspomina Józef Kowalski, najstarszy pensjonariusz DPS w Tursku. – Moi rodzice posiadali duże gospodarstwo rolne, a ojciec był nawet inicjatorem budowy kościoła w tej pięknej wsi.

Nieważne drobiazgi

Potem Józef Kowalski brał udział w wojnie bolszewickiej. W czasie drugiej wojny światowej był w niewoli sowieckiej. Wreszcie wiosną 1945 roku Polacy z Wicynia postarali się o wyjazd na Zachód, licząc na to, że w przyszłości będą mogli powrócić w ukochane rodzinne strony. Wyjechali i już nie wrócili. W ramach repatriacji Józef Kowalski wraz z rodziną znalazł się w 1946 roku w Rzepinie i we wsi Przemysław osiadł na gospodarstwie. Ożenił się z wdową z dwojgiem dzieci. Sami mieli też bliźniaki. Gospodarstwo prowadził do 1990 r. Potem przekazał je państwu za emeryturę. Gdy poumierali najbliżsi, w wieku 94 lat zgłosił się do DPS, by godnie spędzić ostatnie lata pracowitego życia. –

Turski DPS ma 232 mieszkańców. 18 z nich przekroczyło 90 lat



ZDJEŃCIA TERESA NOWAK



Trzeba zawsze ufać Bogu, zachować pogodę ducha i nie przejmować się nic nie znaczącymi drobiazgami – mówi 107-letni pan Józef. – Czuję się tutaj bezpiecznie pod opieką lekarzy i sióstr. W naszej kaplicy ksiądz odprawia Mszę św., w której bierze udział bardzo dużo ludzi.

Śpiewać, czytać, rozmawiać

Józef Błaszczyk urodził się równo sto lat temu, 3 marca 1907 roku w Stanisławowie. Wita swoją ulubioną patriotyczną pieśnią. Mieszka tu, w pojedynczym pokoju, od ośmiu lat. W roku 1939 poślubił Salomeę, z którą miał dwóch synów. Okres ostatniej wojny spędził na przymusowych robotach w Niemczech. Po wojnie wraz z żoną i synami osiedlił się we wsi pod Bydgoszczą, gdzie zajmował się hodowlą owiec. W roku

1962 przeprowadził się do Gajca niedaleko Słubic, gdzie mieszkał aż do śmierci swej ukochanej Salomei. Ostatnie 10 lat przed przeniesieniem się do DPS zamieszkał z synem i synową w Sieniawie Lubuskiej. Jest dumny ze swoich ośmiu wnuków i dziesięciu prawnucząt. Pan Józef jest człowiekiem niezwyklej kultury, ujmującym swą serdecznością i chrześcijańskim spokojem.

Grono stulatków w Turskim Domu powiększył rok temu Bolesław Czuczka. Urodził się na Kresach Wschodnich 18 maja 1906 roku. Do Sulęcina przyjechał w ramach powojennej repatriacji. Prowadził sklep kolonialny. Jego jedyny syn mieszka w Rosji. Pan Bolesław jest w bardzo dobrej kondycji psychofizycznej. Ma dar rozmawiania z in-

Po lewej: **Józef Błaszczyk ma 100 lat i wciąż śpiewa pieśni patriotyczno-religijne**

W środku: **107-letni Józef Kowalski w rozmowie z autorką tekstu**

Po prawej: **101-letni Bolesław Czuczka otaczany jest życzliwością współmieszkańców**

nymi współmieszkańcami. Czyta czasopisma i książki bez okularów.

Najważniejszy dzień

Dyrektor i twórca turskiego DPS Andrzej Żelechowski zorganizował każdemu z wiekowych panów uroczystości urodzinowe, zapraszając na nie przedstawicieli władz województwa, powiatu i gminy, organizacji społecznych, księży kapełanów, a także zespół śpiewaczy „Nie dajmy się”. – Nasz DPS stał się przyjaznym domem dla ludzi z całego kraju, którzy wymagają całodobowej opieki pielęgniarsko-lekarskiej. Takiej troski nie doznaliby w miejscach dotychczasowego zamieszkania – mówi Żelechowski. Długie życie pensjonariusze zawdzięczają też 156-osobowemu personelowi przygotowanemu do opieki nad niepełnosprawnymi i schorowanymi mieszkańcami. Pensjonariusze są poddawani rehabilitacji, często spacerują po parku i uczestniczą w imprezach kulturalno-rekreacyjnych.

Tej wielkiej rodzinie towarzyszy hasło wypisane na budynku „Miej serce”. – Receptą na pogodną długowieczność jest uczciwe i rzetelne życie według Dekalogu – mówi A. Żelechowski. – Trzeba Bogu dziękować za każdy dzień i cieszyć się nim tak, jakby to był najważniejszy dzień w życiu.

TERESA NOWAK



Niegdyś jedno miasto.
Od ponad pół wieku
funkcjonuje jak Gubin
i Guben. **Dzieli je nie
tylko nazwa, ale
także granica, język
oraz dwie różne
kultury. Co je łączy?**

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

Wminioną niedzielę Chór Miejski z Guben i chór Gloria Domine z Gubina zaśpiewały razem w kościele klasztornym w Guben podczas I Koncertu Dobroczynnego zatytułowanego „Chóry budują mosty zrozumienia”. Koncert, jak zapewnia Jana Wilke, niemiecka chórzystka, to początek długofalowej pomocy na rzecz odbudowy kościoła farnego po stronie polskiej. Inicjatywa dobroczynnych koncertów wyszła od Moniki Wachsmann z Chóru Miejskiego w Guben. – Europejskie miasto bliźniacze Guben i Gubin ma na polskiej ziemi ruinę kościoła farnego o niemieckiej historii, którą jako wspólny zabytek można uratować dla przyszłych pokoleń. Jest to jednak wizja wymagająca wielu pomocników – zauważa J. Wilke. – Chcemy pozyskać trochę środków finansowych i dorzucić swój grosik do odbudowy gubińskiej fary. Pieniądzy trzeba wiele, dlatego nie chcemy poprzestać na jednym koncercie – dodaje Maria Gajewska z gubińskiego Gloria Domine. Kwietniowe wydarzenie to nie pierwszy wspólny koncert sąsiadów znad Nysy i, jak zapewniają obie strony, nie ostatni.

Ciężka praca i przyjemność

Chór Miejski z Guben ma bogatą, ponadosiemdziesię-



oletnią tradycję. Powstał w 1924 roku i od 1990 roku należy do Brandenburskiego Stowarzyszenia Chórów przy Niemieckim Związku Śpiewaczym. – Jesteśmy czterogłosowym chórem a cappella, którego repertuar obejmuje klasyczne i współczesne utwory choralne kompozytorów niemieckich i zagranicznych – tłumaczy należąca od osiemnastu lat do chóru Monika Wachsmann. Do czterdziestoosobowego chóru od dziesięciu lat należy Jana Wilke. – Bycie w chórze nie koliduje z moją pracą i rodziną. To dla mnie pewna odskocznia. Śpiewam bardzo chętnie. To nieraz ciężka praca, ale zawsze przyjemność – mówi pani Wilke, na co dzień radna z Guben.

Przyjaciele, jak określają się wzajemnie chórzyci, z

drugiej strony Nysy są znacznie młodszy. Nie ustępują jednak pasją śpiewania swoim sąsiadom. Chór Gloria Domine powstał w listopadzie 2001 roku z inicjatywy ówczesnego proboszcza parafii pw. Trójcy Świętej w Gubinie, ks. Zbigniewa Samocia-

Guben. Kościół klasztorny. 14 kwietnia odbył się I Koncert Dobroczynny. Wykonano utwory Beethovena, Mozarta, Haendla, Verdiego. Kolejny wspólny koncert już w czerwcu w Guben

Ponżej:
Próba niemieckiego chóru. Dyryguje Halina Nodzak



olskiego chóru

e mosty

ka, oraz Józefa Winiszewskiego. – Występujemy głównie w kościołach, ale czasem także podczas imprez regionalnych czy okolicznościowych. Śpiewamy przede wszystkim muzykę sakralną, ale nie stonimy także od utworów ludowych czy gospel – mówi Halina Nodzak, dyrygent. Do blisko trzydziestoosobowego chóru należy drugi rok Krystyna Marek. Prowadzi kronikę chóru. – Wcześniej nigdy nie śpiewałam. Bycie w chórze daje mi satysfakcję z tego, że mogę uczestniczyć w czymś ważnym – tłumaczy. – Gdy ludzie przychodzą śpiewać do chóru, to zostawiają wszystkie swoje troski poza próbą. To odpoczynek od naszej szarej codzienności – dodaje H. Nodzak.

Blizniacze chóry

Niemiecki i polski chór połączyła osoba Haliny Nodzaka, obecnie dyrygenta obu zespołów. Mieszkająca na co dzień w Gubinie absolwentka Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu związana jest od początku z muzykami z parafii pw. Trójcy Świętej. Zanim jednak rozpoczęła się współpraca, chór Gloria Domine wystąpił w Gubinie na Wyspie Teatralnej podczas nabożeństwa ekumenicznego w nocy z 30 kwietnia na 1 maja 2004 roku, kiedy Polska wstępowała do Unii Europejskiej. – Wtedy dowiedzieliśmy się o istnieniu młodej dyrygentki z sąsiedniego miasta – wspomina M. Wachsmann. Do spotkania obu pań doszło w październiku 2005 roku. Najpierw przez trzy miesiące przyszła dyrygentka przglądała się, jak wygląda praca po tamtej stronie Nysy, a od 1 stycznia 2006 roku

zaczęła dyrygować także w Chórze Miejskim w Gubinie. – Na początku bałam się, że nie zdołam się porozumieć. Na szczęście muzyka jest taka, że ma mnóstwo uniwersalnych określeń w języku włoskim, a jeśli czegoś nie umiałam powiedzieć, to po prostu pokazywałam głosem albo chodziłam ze słownikiem. Było mi wstyd, że tyle lat mieszkam w Gubinie i nie umiem dobrze rozmawiać po niemiecku. Teraz staram się to nadrabiać i myślę, że z czasem będzie lepiej – tłumaczy H. Nodzak. Polskiego uczą się także chórzycy z Niemiec.

Pierwszy wspólny kołędowy koncert obu chórow odbył się jeszcze w styczniu 2006 roku w Gubinie. Od tamtej pory oba chóry starają się razem współpracować i koncertować zarówno

Gloria Domine z Gubina:
– Dawałiśmy koncerty w wielu miastach polskich oraz za granicą, m.in. w Gubenie, Neuzelle, Cottbus, La Salette, Lourdes i w Paryżu

Poniżej:
Stadchor (Chór Miejski) z Gubiny:
– Największy sukces chóru to udział w pięciu krajowych festiwalach chórów oraz występy w takich miastach jak Görlitz, Wiesbaden, Gubin i Gorzów Wlkp.



ARCHIWUM CHÓRU

no po polskiej, jak i niemieckiej stronie. – Przed koncertem obu chórow potrzebujemy w zasadzie tylko jednej wspólnej próby – mówi J. Wilke.

Przełamywanie stereotypów

Ponadroczna współpraca zaowocowała wspólnymi przedsięwzięciami i poszerzeniem repertuaru. Chórzycy podkreślają, że jako przedstawiciele dwóch narodów uczą się także wzajemnego zrozumienia. – Przed Bożym Narodzeniem nasi sąsiedzi zaprosili nas do Gubiny. Choć u nich nie ma takiego zwyczaju, podzieliłiśmy się opłatkiem. My poznajemy ich

obyczaje, oni nasze. Właśnie od takich drobiazgów zaczyna się wzajemne poznawanie i rozumienie siebie – mówi H. Nodzak.

W miastach, gdzie zaczynają się Niemcy i Polska, sami mieszkańcy stawiają na współpracę. – Głównym założeniem jest to, żeby nie oglądając się na jakiegokolwiek władzę, próbować kulturą muzyczną łączyć mieszkańców miast, które kiedyś były jednym miastem – mówi dyrygent. Oddolna inicjatywa przynosi efekty. Na miejskie koncerty obu chórow przychodzi polsko-niemiecka publiczność, bez względu na to, czy koncert odbywa się w Gubinie czy Gubinie. – Przed nasze chóry zbliżają się także do siebie widzowie – zauważa M. Wachsmann. – Cieszę się, że to my, zwykli mieszkańcy, mamy okazję integrować naszą społeczność – dodaje Józef Winiszewski. ■



ARCHIWUM CHÓRU

Tak pamiętamy Jana Pawła II

Ludzie nie zawiedli



Z Marią Mikulą
o niespodziewanej bliskości
z Ojcem Świętym w Gorzowie
Wlkp. rozmawia Magdalena Kozieł

MAGDALENA KOZIEŁ: Spotkanie w Gorzowie było dla pani jednym z kilku spotkań z Papieżem w Polsce...

MARIA MIKUŁA: – Staraliśmy się całą rodziną, o ile tylko mieliśmy taką możliwość, uczestniczyć w spotkaniach z Papieżem w poszczególnych jego pielgrzymkach. Byliśmy m.in. w Koszalinie, Poznaniu, Łowiczu, Krakowie, Szczecinie. Do Gorzowa też wybraliśmy się wspólnie z mężem i córką.

Było w tym spotkaniu coś nietypowego?

– We wszystkich większych miastach, jak Kraków czy Poznań, czuło się, że zgromadzeni ludzie mają tu swoje korzenie. Wypowiedziane przez Papieża słowa padały na podatny grunt wiekowej tradycji i przywiązania. Bałam się o to, jak my tutaj, w Lubuskiem, w którym mieszkają ludzie przesiedleni z różnych miejsc i którzy w większości reprezentują lewicowe, odcinające się od Kościoła poglądy, będziemy w stanie przyjąć Jana Pawła II. Bałam się o to, czy w ogóle będzie nas dużo na tym spotkaniu. Okazało się, że ludzie



MAGDALENA KOZIEŁ

Maria Mikulą z mężem Stefanem i dwojgiem dzieci mieszka w Zielonej Górze. Jest kierownikiem Warsztatów Terapii Zajęciowej Katolickiego Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Tęcza”

– Córka zdążyła zrobić Ojcu Świętemu zdjęcie, kiedy koło nas przejeżdżał z bp. Adamem Dyczkowskim – wspomina M. Mikulą

nie zawiedli. Papież jak zwykle stworzył wyjątkową atmosferę zażyłości i bezpośredniości. Towarzyszyła mi wtedy stale myśl, czy to, co mówi Papież, zmieni nas nie tylko indywidualnie, ale też jako lokalne społeczeństwo.

Byliście blisko Ojca Świętego?

– Znajdowaliśmy się w jednym z bocznych sektorów, znacznie odległych od ołtarza. Pocieszaliśmy się, że będziemy widzieć Papieża na telebimach i na żywo słyszeć jego głos. Staliśmy przy barierkach. I nagle, tuż przed rozpoczęciem liturgii, Jan Paweł II przejechał koło nas, udając się do ołtarza głównego. Był na wyciągnięcie ręki. Nigdy wcześniej ani potem nie udało się nam tak blisko widzieć Ojca Świętego. Tylko naszej córce było dane uściskać jego dłoń trzy lata później. ■

NA WÓZKU DO PAPIEŻA

W 2000 r. pojechałam z Warsztatami Terapii Zajęciowej ze Świebodzina do Rzymu. W Rzymie znaleźliśmy się tydzień przed 80. rocznicą urodzin Ojca Świętego. Byliśmy zaproszeni na środową audyencję generalną dla niepełnosprawnych. Kiedy wchodziliśmy na plac, okazało się, że wszyscy musimy przejść przez bramki do wykrywania metalu. Ale przejście przez nie mogłoby zakłócić pracę stymulatora, który mam wszczepiony i bez którego moje serce nie bije. Wydawało mi się, że to już koniec, że nie wejść na plac i, choć jechałam setki kilometrów, to nie zobaczę Papieża. Wtedy przewodnik podsunął mi pomysł, żebym usiadła na wózku inwalidzkim i tak wjechała na plac. Wózki nie musiały przejeżdżać przez punkty kontrolne. Byliśmy sprawdzani tylko ręcznymi wykrywaczami metalu. I tak na wózku wjechałam na plac i już nie mogłam z niego zejść, bo cały czas byliśmy kierowani pod ołtarz. Okazało się, że posadzili mnie w drugim rzędzie. Cieszyłam się, że widzę Jana Pawła II z tak bliska. Nagle rozeszła się wiadomość, że niepełnosprawni na wózkach będą podwożeni do Ojca Świętego. I rzeczywiście, każdy z nas osobno podjechał do Papieża. Kiedy się do niego zbliżałam, czułam ścisk gardła i wzruszenie. Gdy zbliżyłam się, on sam pierwszy chwycił moją rękę. Patrzył na mnie, jakby mnie od dawna znał. Czułam uścisk jego dłoni: mocny, ale jednocześnie delikatny. Łzy same mi leciały.

Do tej pory nie wiodło mi się w życiu osobistym. Od lat chorowałam na serce. Byłam niepełnosprawna, ponieważ ta choroba sprawiała, że wielu rzeczy nie mogłam robić. Od tego momentu wszystko nagle zaczęło mi się w życiu układać. Zaakceptowałam swoją sytuację, a w życiu osobistym spotkało mnie wiele dobra.



MAGDALENA KOZIEŁ

Sylwia Baudach spotkała się w Rzymie z Papieżem jeszcze jako Sylwia Mikulą. Studiowała wówczas w Poznaniu pedagogię specjalną. Dzisiaj ma męża Ryszarda i synka Błażeja

SZANUJMY WSPOMNIENIA

2 czerwca, w 10. rocznicę wizyty Jana Pawła II w Gorzowie, spotkamy się na gorzowskim placu przed kościołem pw. Pierwszych Męczenników Polskich. Do tego czasu zapraszamy Czytelników do współtworzenia cyklu poświęconego naszej pamięci o Janie Pawle II. Swoje wspomnienia o spotkaniu z Papieżem prosimy nadsyłać na adres redakcji: pl. Powstańców Wlkp. 2, 65-075 Zielona Góra, e-mail: zgg@goscniedzielny.pl



SYLWIA BAUDACH

Recenzja

Sztuka umierania, czyli balanga



ANDRZEJ WIERDAK

Ostatnią premierę w Lubuskim Teatrze oglądałem w sąsiedztwie autora sztuki. Kiedy na zakończenie rozległy się okrzyki „Autor! Autor!”, na jego twarzy zobaczyłem wahanie.

Na moje pytanie, czy odnajduje się w tym, co zobaczył, Paweł Demirski pokręcił przecząco głową i rzekł, że z jego sztuki wycięto jakieś 80 proc. tekstu. Co więc zostało z tekstu „Nieprzytomnie”, przeniesionego na scenę przez Piotra Waligórskiego?

Przypomnijmy, że dramat został napisany na konkurs ogłoszony przez wybitnego polskiego reżysera Krystiana Lupe, który o nim powiedział: „Bardzo osobliwy tekst, autor posłużył się sytuacją opisaną w prasie: ksiądz wraz ze swoim przyjacielem pomogli kobiecie popełnić samobójstwo. Związanie dziwnej symbiozy ludzi, którzy są sobie wzajemnie obcy, a zaczyna ich łączyć jakiś proces, dziwny, graniczny proces, na granicy również moralności i z nieobliczalnością oceny moralnej, która się w tym procesie zawiera, wydaje mi się frapujący”. Dodajmy, że pierwotna sytuacja dotyczyła pastora i protestanckiego bractwa ze Stanów Zjednoczonych. Demirski zamienił pastora na księdza i przeniósł spektakl w realia polskie. Zapowiadało się cieka-

wie i kontrowersyjnie.

Nic z tego jednak nie znajdujemy w zielonogórskiej inscenizacji. Fabułę w znacznej części zamieniono w zwiady i fantazmaty. Owszem, frapujące, plastycznie intrygujące, aktorsko ciekawe, niestety – nieczytelne. „Nieprzytomnie” to mógłby być świetny spektakl, ale nie jest. Reżyser przedobrził. Nie uwierzywszy w moc słowa, rozbuchał tekst obrazem i dźwiękiem, który momentami przypominał atmosferę horrorów, a chwilami przenosił nas do dyskoteki z muzyką techno. Topos samobójczy należy do najbardziej intrygujących w literaturze. Miałem nadzieję, że spektakl Waligórskiego przybliży nas do mechanizmów autodestrukcji. Nic z tego. Niektórzy żyją tak, jakby życie było jedną wielką, nieustającą balangą. A niektórzy tak umierają, bawiąc się do nieprzytomności. To wszystko, czego się dowiadujemy, ale to trochę za mało, by z tego powodu iść do teatru.

KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Paweł Demirski, „Nieprzytomnie”, reż. Piotr Waligórski, Lubuski Teatr, Zielona Góra, premiera: 9. Przegląd Współczesnego Dramatu „Rewizje.pl”, marzec 2007 r.

Salon Myśli u Edyty Stein

Nieoczekiwana zmiana miejsc



Na salonowej kanapie zasiadły wyjątkowo dwie osoby. Małgorzata Mikołajczak, literaturoznawca z Uniwersytetu Zielonogórskiego, dyskutowała z dziennikarzem Jarosławem Makowskim na temat kobiet w Kościele.

– Wybraliśmy temat „Kościoł o kobietach. Kobiety o Kościele”, który dla patronki tego Instytutu i naszego salonu był bardzo ważny. Edyta Stein w swoim czasie podejmowała mocno temat nie tylko kobiet w Kościele, ale także w społeczeństwie – mówił na początku spotkania ks. Grzegorz Chojnacki, dyrektor Instytutu Teologiczno-Filozoficznego.

Zanim doszło do dyskusji, swoją prelekcję zaprezentował Jarosław Makowski, autor publikacji „Kobiety uczą Kościół”, w której rozmawia ze znanymi kobietami na temat rozumienia wiary, duchowości, feminizmu i Kościoła. – Sytuacja kobiet zaczęła się zmieniać także w Kościele katolickim, kiedy do głosu doszły ruchy emancypacyjne – mówił J. Makowski. – Działo się to pod koniec XIX wieku i prawie przez cały wiek XX. Kościół musiał odpowiedzieć na to wezwanie. Nagle zobaczył, że traci kobiety poprzez fakt, że chcą one być niezależne i dostrzegają, że są dyskryminowane przez mężczyzn – kontynuował. Ważną odpowiedzią był Sobór Watykański II, któ-

remu, według salonowego gościa, zawdzięczamy otwarcie Kościoła na kobiety. Pomimo wielu ważnych kroków Kościoła, jak zauważył dziennikarz, współcześnie nadal nie wykonywane są w Kościele wszystkie kobiece talenty.

W dyskusji poruszono problem zaangażowania kobiet na płaszczyźnie parafialnej. – Przez długi czas byłam we wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym, gdzie kobiety miały dużo do powiedzenia. Naszą liderką była moja koleżanka. Razem także głosiliśmy nauki. Rola świeckich we wszystkich wspólnotach wzrasta, w tym także i kobiet – mówiła M. Mikołajczak, która nie zgodziła się z tezą J. Makowskiego, że w Kościele dominują mężczyźni. – Jeśli się spojrzy na to, kto wypełnia ławki podczas Mszy św. czy nabożeństw, to widać, że gros stanowią jednak kobiety – zauważyła.

Wicedyrektor Instytutu, ks. Andrzej Draguła, podsumował żywe poniedziałkowe spotkanie. – Na naszej sofie mieliśmy dziś do czynienia z nieoczekiwaną zmianą miejsc, ponieważ pan Jarosław postulował większą obecność kobiet, a pani Małgorzata domagała się większej i bardziej skutecznej obecności mężczyzn w Kościele.

7 maja prof. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak z Uniwersytetu Warszawskiego zaprezentuje temat „Kościoła kłopoty z językiem”

Według Makowskiego, nasz Kościół często zamknięty jest jeszcze nie tylko na kobiety, ale w ogóle na świeckich



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Bobowicku

Dwadzieścia lat. I będzie więcej

Najstarszy kościół w Obrzycach ma ponad 100 lat. Najmłodszy w Żółwinie niewiele ponad rok. – To wspólne dzieło całej wspólnoty parafialnej – podkreśla ks. Andrzej Kugielski, proboszcz.

Kościół pw. św. Faustyny Kowalskiej w Żółwinie powstał w ciągu dwunastu miesięcy na bazie domu mieszkalnego, przekazanego przez nieżyjącą już Katarzynę Kosek, jako dar dla parafii. – Wszyscy wierni mieli w tym udział finansowy. Natomiast mieszkańcy Żółwina i Kuligowa byli zaangażowani także fizycznie przy rozbiórze starego domu – tłumaczy ks. Kugielski. – Od połowy lat pięćdziesiątych mieściła się tu tylko kapliczka – wyjaśnia Hubert Zeh, prowadzący gospodarstwo rolne w Żółwinie. – Cieszę się, że wreszcie powstał kościół. To było konieczne. W kaplicy było mało miejsca, latem było duszno, a całość nie miała wyglądu sakralnego – dodaje.

Modlitwa za parafię

Od trzynastu lat w parafii działa grupa Odnowy w Duchu Świętym „Magnificat”. Od jedenastu lat należy do niej Teresa Gałzka-Bazydło. – Na spotkaniach modlimy się, ale także uczymy się rozważać Słowo Boże i rozeznawać, co Pan Bóg nam przez nie przekazuje, oraz dzielimy się osobistym doświad-

zeniem wiary – tłumaczy obecna liderka wspólnoty. Zadaniem grupy, jak podkreśla proboszcz, jest troska o parafię w wymiarze modlitwy. – W minionym roku modliliśmy się za szpital psychiatryczny w Obrzycach. Comiesięczną modlitwę za poszczególne oddziały rozpoczynaliśmy od Mszy św. z udziałem lekarzy, personelu i chorych – mówi ks. Kugielski.

Bez księdza ani rusz

Zadania na parafii są podzielone. Wikariusz, ks. Andrzej Jędrzejowski, prowadzi w szkole katechezę, a proboszcz spotyka się z pacjentami leżącymi na terenie parafii Szpitala dla Psychicznicy i Nerwowo Chorych. – W szpitalu jest jedenaście oddziałów opiekuńczo-leczniczych i siedem oddziałów psychiatrycznych. Każdy oddział jest inny i w różny sposób trzeba docierać do chorych – tłumaczy ks. Kugielski. – Charakterystyczną rzeczą, którą odkrywam w czasie posługi, jest



ZDJĘCIA KRZYSZTOF KRÓL

to, że chorzy mają niezwykle wycucie grzechu. Pomimo choroby są prawdziwi – dodaje. Pracująca na jedenastym oddziale dla chorych somatycznie dr Teresa Stoińska nie wyobraża sobie szpitala bez kapelana. – Bez księdza byśmy sobie nie poradziła – zapewnia dr Stoińska. – Pacjenci potrzebują kontaktu z księdzem nie tylko przy okazji korzystania z sakramentów. Ksiądz rozmawia z pacjentami o prostych ludzkich sprawach. Nazwałabym to rodzajem psychoterapii duchowej – dodaje.

KRZYSZTOF KRÓL



Z nowej świątyni korzystają nie tylko mieszkańcy Żółwina, ale także Kuligowa i Marianowa. Podczas tegorocznej Rezurekcji po raz pierwszy zadzwonił dzwon



KS. ANDRZEJ KUGIELSKI

Urodził się 1958 roku w Gorzowie. Studia seminaryjne ukończył w 1989 roku, a następnie jako wikariusz przyszedł do parafii pw. św. Wojciecha w Międzyrzeczu. Od 2001 jest proboszczem w Bobowicku. Od dzieciństwa lubi wędkować.

Kościół parafialny powstał w drugiej połowie lat osiemdziesiątych

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia powstała przed dwudziestoma laty i w czerwcu będziemy obchodzić mały jubileusz. Chcemy przeżyć to głównie w wymiarze duchowym, ale także z tej okazji przygotowujemy festyn parafialny. Bardziej jednak patrzemy w przyszłość, na dwudziestopięciolecie istnienia naszej wspólnoty. Mamy już zaplanowany cykl misji świętych, a także pewne plany inwestycyjne. Zaproponowałem moim parafianom ubogacenie naszej świątyni parafialnej. Chcielibyśmy postawić dzwonnice. Być może zamontujemy także witraże i poprawimy elewację kościoła. Na ile to się uda, zobaczymy. Na razie wierni pozytywnie odebrali propozycję w czasie naszej wizyty duszpasterskiej. Ludzie są bardzo otwarci w różnym wieku. Dziękuję Panu Bogu za otwarcie się mieszkańców na nasze formy duszpasterskie i wszystkie inicjatywy, które podejmujemy wraz z księdzem wikariuszem.

Zapraszamy na Msze św. w niedziele:

- Bobowicko: 8.30, 12.00
- Obrzyce Międzyrzec: 9.00, 11.00, 18.00
- Żółwin 10.30